

skiego“ porucznika Maagera, ofiarę jego brutalności redaktora Seelieba, oraz p. Margla, współpracownika „Tygodnika jarosławskiego“, którego również parokrotnie obito.

## Poświęcenie kamienia węgielnego pod ochronkę w Wadowicach.

Czem są dla rodziców uboższych, nie mogących więcej czasu poświęcać swoim dzieciom, ochronki, o tem nie potrzebujemy dużo pisać. Zamiast dzieci pozostawiać w domu, gdzie mogą łatwo stać się powodem nieszczęścia, rodzice, nieraz cały dzień poza domem zajęci, wysyłają je do ochronki. I są już o maleństwa spokojni, bo wiedzą, że dzieci ich znajdują w ochronce nie tylko zabawę i rozrywki, tak dla młodocianego wieku potrzebne, ale też znajdują tam pożyteczną pracę, ich wiekowi odpowiednią, że uczą się tam pierwszych początków czytania i pisania, co im się, kiedy pójdą do szkoły tak bardzo przyda. A pieczę nad dziećmi mają w ochronkach dobroduszne matczki, po największej części siostry Nazaretanki, które pracy nad wychowaniem małych dzieci poświęcają się ze szczególnym zamięłowaniem.

To też w ostatnich czasach coraz częściej słyszymy o powstawaniu nowych ochronek; dzisiaj niema już prawie miasteczka, któreby nie miało swej ochronki. Najlepszy dowód, jak ochronki te spełniają swoje zadanie i jak są potrzebne.



Śmierć kapłana patryoty: Ksiądz Centt.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Wadowicach uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod ochronkę SS. Nazaretanek. Aktu poświęcenia dokonał wśród tłumnie zebranej publiczności ks. biskup Anatol Nowak z Krakowa. Zamieszczona w dzisiejszym numerze ilustracja przedstawia tę uroczystą chwilę.

## Zgon arcybiskupa Szembeka.

Placówka katolicyzmu w Rosyi, tak ważna z powodu ciągłej propagandy prawosławia, zachwiała się znowu z śmiercią arcybiskupa Szembeka.

Wiadomość o nieodżałowanej stracie tak czynnego i energicznego duszpasterza, jakim był arcybiskup Szembek, pokryła świat cały wielką a prawdziwą żałobą. Doniosła ona krótko, że ceniony duszpasterz zmarł w Alwerni pod Krakowem, zapadłszy kilka tygodni przedtem na tyfus brzuszny. Choroba, która zrazu nie przybierała większych rozmiarów, tak, że arcybiskupowi Szembekowi nie zdawało się grozić poważniejsze niebezpieczeństwo, wzmogła się najniespodziewaniej, sprowadzając wreszcie śmierć.

J. E. ks. hr. Jerzy Szembek, były biskup płocki, ostatnio zaś arcybiskup metropolita mohylowski, ujrzał światło dzienne w r. 1851 w Ujściu, w gubernii podolskiej, urodził się z ojca Józefa i matki Józefy z hr. Moszyńskich. Początkowe studia pobierał w Królestwie, na wyższe przybył do Krakowa, gdzie wybitne jego zdolności prawnicze

przepowiadały mu świetną karierę. Celem dokładniejszego poznania prawa udał się do Wiednia, a przykładając się z całych sił do nauki zyskał wnet potrzebne wykształcenie prawnicze.

Początkowo nie myślał wcale o życiu duchownem, wnet jednak odezwało się w nim powołanie; w 30 roku życia wstępuje do seminarium duchownego w Saratowie, gdzie za nadzwyczaj energiczną działalność duchowną zajął wkrótce stanowisko proboszcza.

Niezwykłe jego wykształcenie zwróciło na niego ogólną uwagę. W r. 1901 zostaje biskupem płockim i tutaj dopiero pokazują się w całej pełni jego świetne zdolności.

Na tem stanowisku nie pozostał jednak długo. Już w dwa lata później opuszcza je, aby dostąpić godności metropolity. Powołany na stanowisko arcybiskupa-metropolity, pracuje niestrudzenie aż do śmierci. W tak krótkim czasie umiał się wbić w pamięć swych owieczek, jego łagodność w obejściu znana była szeroko.

Energiczna działalność, wymagająca niezwyklego trudu, wyczerpywała z wolna arcybiskupa. Udał się więc dla poratowania zdrowia do Marienbadu. Po drodze wstąpił do stryjecznego brata, mieszkającego pod Krakowem, tam też zapadłszy na tyfus brzuszny, dokonał świątobliwego żywota.

Kościół katolicki w Rosyi ponosi z śmiercią arcybiskupa Szembeka niczem nieodżałowaną stratę, w osobie zmarłego traci on niezwykle wytrawnego i energicznego przedstawiciela.

Podajemy obok portret zmarłego dostojnika kościoła.



Zgon arcybiskupa Szembeka: J. E. Jerzy hr. Szembek.

## Zgon kapłana patryoty.

Kapłan, pasterz dusz, to stanowisko nie tyle zaszczytne i pełne chwały, jak wymagające nadzwyczajnego poświęcenia się dla dobra swoich owieczek, jeżeli kapłan ma być rzeczywiście szafarzem łask Chrystusowych, koicielem bólów i ran serdecznych. W historii naszej mamy cały szereg takich kapłanów, którzy do dziś dnia stoją nam przed oczyma, jako żywe obrazy tego, czem powinni być kapłan.

W cichej celi zgromadzenia księży emerytów w Krakowie, zakończył w ubiegły tydzień tułaczy żywot jeden z tych kapłanów, który na narodowym działał polu i pozostawił po sobie pamięć zacnych patryotów. Mówimy o księdzu Wawrzyńcu Centcie.

Śp. ks. Centt, urodzony 1823 r. w mieście Koźminku, w województwie Kaliskim, początki nauk pobierał w domu rodziców, następnie w pensjonacie u OO. Bernardynów w mieście Warcie. Po ukończeniu szkół w Kaliszu, wstąpił do seminarium duchownego we Wrocławku. Wyświęcony na kapłana 1847 roku w miesiącu lutym, pierwszą mszę św. odprawił 19 marca w Koźminku, przeznaczony na wikaryat do wsi Witów pod Połowcami. Następnie śp. Centt został proboszczem w Su-

lejowie nad Pilicą, później kanonikiem katedry Podlaskiej. W organizacji narodowej w latach 1862/3, jako wojewoda kaliski, zdradzony w swoich czynnościach, schronił się do Paryża, pracując w gminie demokratycznej na Batygnolu. Po zniesieniu oblężenia Paryża przybył do Lwowa, a potem do Krakowa, tu mianowany został kapelanem i profesorem historii i literatury w szkole rolniczej w Czernichowie. Po 5 latach wróciwszy do Krakowa, powołany był na penitencyarza u N. P. Maryi i na katechetę w seminarium nauczycielskim męskim i zastępcę w seminarium nauczycielskim żeńskim. Jako administrator kościoła N. P. Maryi, był także nauczycielem śpiewu Gregoriańskiego w seminarium dyciezyjalnem i w Tow. muzycznym na wydziale nauki dla organistów, dyrektorem i katechetą w szkole żeńskiej PP. Klarysek u św. Andrzeja. W dniu 1 września 1891 roku objął urząd rektora ks. emerytów. W latach 1894—1896 jego staraniem i pod jego zarządzeniem dokonana została restauracja wewnętrzna i zewnętrzna zagrożonego upadkiem kościoła św. Marka. W r. 1897 w obecności sierot po bracie swoim i niektórych przyjaciół odbył w kościele św. Marka sekundycę 50-letniego kapłaństwa. Po długich dotkliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dokonał tułaczego żywota. Pokój jego duszy!



Tajemnicze morderstwo: Sander rzuca się z nożem na stróża muzealnego. (Treść na str. 9).